

Michał Masłowski

Polska w kontekście środkowoeuropejskim

Postscriptum nr 2(52), 16-23

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MATERIAŁY Z III KONGRESU POLONISTYKI ZAGRANICZNEJ

Michał Masłowski

Université de Paris – Sorbonne (Paris IV)

Polska w kontekście środkowoeuropejskim

Zacznijmy od kłopotów związanych z nazwą obszaru, o którym będzie mowa.

Sam termin „Europa Środkowa” wprowadza szereg nieporozumień i napięć, ale z wielu względów wzbogaca nasze spojrzenie na tożsamość krajów nim obejmowanych. Najpierw o nieporozumieniach.

Otóż podstawowym źródłem licznych krytyk jest fakt, iż niemieckie tłumaczenie terminu odsyła przeważnie do *Mittleeuropy*, konceptu Neumana z 1915 r., wskazującego na obszar wpływów niemieckich i uzasadniającego ekspansję. Wprawdzie Niemcy znają też obecnie termin *Centraleuropa* (oraz pejoratywny *Zwischeneuropa*), ale określenie *Mittleeuropa* jest najbardziej znane. Z tych m.in. powodów w Polsce często używa się terminu Oskara Haleckiego „Europa Środkowo-Wschodnia”. Jest on niewygodny z innych przyczyn: sugeruje mianowicie, że chodzi również o Rosję i wtedy bywa kojarzony nieraz z dawnym blokiem sowieckim.

Termin „Europa Środkowa” wylansowany został w latach osiemdziesiątych z powodów politycznych: chodziło o podkreślenie odrębności narodów należących kulturowo do Zachodu, a politycznie podporządkowanych Związkowi Radzieckiemu. Artykuł Kundery o „porwanej Europie” i książka Miłosza o „rodzinnej Europie”, tytuł przetłumaczony na francuski jako „inna Europa” (*Une autre Europe*), stały się emblematyczne dla wyłaniającej się nowej problematyki politycznej, kulturowej i antropologicznej. Tradycyjna sowietologia już nie wystarczała. Zgoda, można by powiedzieć, ale to już przeszłość; obecnie, gdy kraje te należą do Unii Europejskiej, termin spełnił swoje zadania propagandowe i pozostają tylko nie-

dogodności. Wystarczy stwierdzenie, że Polska, Czechy, Węgry, Słowacja należą do Zachodu, zwłaszcza że współpraca w ramach trójkąta, a później czworokąta Wyszehradzkiego nie bardzo się sprawdza...

Trzeba przejść teraz do pozytywnych aspektów terminu. Wydobywa on mianowicie pewne cechy specyficzne dla regionu na styku — według terminologii Huntingtona — cywilizacji zachodniej i bizantyjskiej oraz islamskiej, regionu o wyjątkowym doświadczeniu historycznym okresów potęgi i politycznego niebytu, regionu, gdzie powstały inne niż na Zachodzie mechanizmy określania tożsamości i przynależności. O czym często zapominamy, nie potrafiąc wytłumaczyć własnej odrębności. Chodzi — ogólnie rzecz biorąc — o narody „pomiędzy Niemcami i Rosją”, jak to lapidarnie określał Miłosz, czy — historycznie rzecz biorąc — o „drugą Europę” według tezy Szücsa, „pośrednią” (*mediane*) zgodnie z określeniem Braudela¹. Jest to strefa o zmiennych historycznie konturach i o wyraźnym jądrze związanym z królestwami Polski, Czech i Węgier. A więc dotyczy w jakimś stopniu także innych ludów należących w przeszłości do tych wielonarodowych tworów politycznych, w pierwszym rzędzie nieobecnych już prawie dzisiaj Żydów. Ale też obszaru nowo powstałych w XX wieku państw. W jakim stopniu? Nie sposób przedyskutować tutaj tego zagadnienia, ale wiadomo, iż historia jest otwarta i określa również spojrzenie na przeszłość. A więc od przyszłości zależeć będzie, czy Ukraina i Białoruś, a także prawosławna Rumunia, będą zaliczane do owej „Europy Środkowej”. Na pewno jednak już nie Turcja, nawet jeśli uda się jej wejść do Unii Europejskiej.

Jakie jednak korzyści wynikają z tych politologicznych rozważań dla obrazu Polski, która w przekonaniu najgłębszym wielu Polaków jest tak odrębna, iż istnieją właściwie tylko Polska i reszta świata? Otóż osadzenie polskiej kultury w pewnym kontekście antropologicznym pomaga zrozumieć wiele z jej cech i dokonać swoistej typologii tożsamości w ramach tej samej europejskiej kultury. Postaramy się pokrótce wskazać kilka konsekwencji takiego podejścia.

Otóż charakterystyczne jest dla krajów Europy Środkowej, które w pewnym momencie swej historii stanowiły mocarstwa regionalne i liczące się ośrodki kultury, iż utraciły następnie odrębność państwową, zostały rozczłonkowane i wcielone do imperiów: ottomańskiego, rosyjskiego, austriackiego i pruskiego. W krajach tych nierównomiernie utrzymała się pamięć wspianąej przeszłości: na Węgrzech, które upadły pierwsze w 1526 r. — tradycja instytucjonalna i kulturalna przetrwała w Siedmiogrodzie (dzisiaj

¹ J. Szücs, wstęp do: *Les trois Europe*, Paris 1985.

w Rumunii). Dla Czech, po przegranej bitwie w Białej Górze w 1620 r., silna germanizacja i exodus szlachty rodzimej oznaczały również zatarcie się pamięci historycznej i zanikanie znajomości języka. W Polsce, która upadła najpóźniej, już po reformach Oświecenia i stworzeniu znakomitego na epokę systemu edukacji, pamięć była najsilniejsza; spełniła też kultura nasza rolę pioniera przemian świadomości, które nastąpić miały w XIX wieku.

Bowiem właśnie w XIX wieku, w dużej mierze pod wpływem teorii historiozoficznych Herdera o charakterze narodowym (*Völkgeist*), jak też filozofii romantycznej podkreślającej, w odróżnieniu od abstrakcyjnego racjonalizmu Oświecenia, to co specyficzne i partykularne jako najważniejsze dla tożsamości — powstał nowy paradygmat kulturowy narodów regionu. Można sądzić, że mesjanizm żydowski i struktura diaspory też stanowiły ważne odniesienie. Proces ten był skomplikowany, różnie przebiegał w kolejnych krajach, niemniej daje się sprowadzić do kilku cech typowych. Po pierwsze, uznania języka narodowego za podstawową cechę tożsamości — co było oczywistością w Polsce, ale już nie w Czechach, a zwłaszcza nie na Węgrzech, gdzie posługiwano się do XIX wieku łaciną jako językiem oficjalnym. Następnie, z powodu rozbitcia terytorialnego, uznanie literatury i sztuki czy muzyki za podstawowe odniesienie tożsamości narodowej, ponieważ utrwała pamięć historyczną. We wszystkich krajach regionu powstała instytucja poety narodowego, wieszczka, którego pierwowzorem był Mickiewicz. Poeta, który, jak pamiętamy, w *Konradzie Wallenrodzie* głosił o „pieśni gminnej” jako o „arce przymierza / między dawnymi i nowymi laty”:

Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
Pieśń ujdzie cało (...).

(IV, ww. 188-190)²

A więc język, pamięć historyczna i poezja stały się trwałymi wyznacznikami tożsamości niezwiązanej z krwią (jak w Niemczech) ani z obywatelstwem (jak we Francji), ani początkowo z religią (poza Żydami, dla innych narodów regionu przyjdzie to wraz z narodzinami nacjonalizmu w drugiej połowie XIX wieku). W Czechach najważniejsze stało się odzyskanie (rekonstrukcja i nauczenie się na nowo) języka oraz pamięci historycznej

² A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 2, *Poematy*, wyd. rocznicowe, Warszawa 1994, s. 101.

(Jungman, Dobrovský, Palacký). Na Węgrzech — madziaryzacja oraz, obok literatury, odzyskanie tradycyjnych instytucji politycznych. W Polsce, która była pionierem przemian i gdzie miały one najszerszy zakres — poezja. Jest charakterystyczne, iż to krytyk literacki Maurycy Mochnacki określił zasadę „uznawania się narodu w jestestwie swoim” poprzez literaturę i że pewna liczba dzieł, których uczono się często na pamięć, stała się synonimem polskości, z *Panem Tadeuszem* na czele, gdzie w Inwokacji poeta zanosí prośbę do Matki Boskiej o cud ożywienia Ojczyzny; cud zrealizowany poprzez samo arcydzieło.

W XX wieku inny wielki poeta, Czesław Miłosz, powtórzy stwierdzenie Mickiewicza, iż:

(...) tylko mowa jest ojczyzną.
Mur twój obronny u twoich poetów.³

Powstanie kryterium odniesienia do „kanonu kultury” jako podstawowego wyznacznika narodowości stworzyło inny niż na Zachodzie typ tożsamości narodu bez państwa. By to zrozumieć, przypomnijmy, iż od Średniowiecza, które wytworzyło wspólnotę chrześcijańskich krajów wzajemnie się uznających, państwa Europy Środkowej uczestniczyły we wszystkich epokach kultury. Ważny był tu zwłaszcza Renesans, epoka, w której wytworzył się typ osobowości odpowiedzialnej indywidualnie za swe myśli i czyny — jak Hamlet, emblematyczny bohater okresu. Kraje prawosławia, gdzie nie było rozdziału Kościoła od Państwa i które nie przeszły z rozmaitych przyczyn Renesansu, mają do dzisiaj kłopoty z wytworzeniem się społeczeństwa obywatelskiego i mechanizmów demokracji, której podstawą i warunkiem jest odpowiedzialna za siebie jednostka. Renesans wtopił Polskę w model państwa narodowego rozpowszechniony w Europie, gdzie obywatelstwo stanowiło wyznacznik tożsamości. Choć w wypadku Polski instytucje państwowe były słabe, a społeczeństwo obywatelskie — „naród” — sprowadzało się do szlachty, była ona wystarczająco liczna i dynamiczna, by zapewnić krajowi żywotność.

Otóż Romantyzm przyniósł nowy model tożsamości przez kulturę. Wytworzył się „naród kulturowy”, do którego przynależność wyznaczana była przez utożsamienie się z kanonem kultury. W Polsce przede wszystkim z poezją wieszczów, w Czechach — także z operą i legendą husycką, na Węgrzech — z poezją oraz — jak było powiedziane — z restauracją instytucji i mitem korony św. Stefana. Jeśli chodzi o później uformowane na-

³ Cz. Miłosz, „*Traktat poetycki*” z *moim komentarzem*, Kraków 2001, s. 33.

rody, to na Słowacji poezja także spełniła podstawową rolę, obok odniesienia do Wielkich Moraw oraz mitu Janosika. Na Ukrainie — także poezja oraz mit kozacki. I tak dalej.

Charakter nowej tożsamości dość dobrze zasygnalizowany już jest w znanych pieśniach, które następnie stały się hymnami narodowymi. Znowu modelem dla wielu krajów okazała się polska *Pieśń Legionów*. Słowa:

Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy...

wskazują na naród jako na twór zbiorowej woli. Podobnie jak wzorowany na *Mazurku Dąbrowskiego* hymn ukraiński „Szczene wmerła Ukraina...” czy bardzo rozpowszechniona pieśń chorwacka „Još Horwacka ni propala...”. Ale podobny model odnaleźć można także w obrazie narodu szukającego „Kde domov můj...” w hymnie czeskim czy rozbudzanego przez błyskawice jak w hymnie słowackim⁴.

Oczywiście zrodzenie się narodu nowoczesnego w XVIII — XIX wieku nie jest tylko przypadkiem środkowoeuropejskim. Feudalna wierność suwerenowi po rewolucji francuskiej definitywnie ustąpiła miejsca poczuciu przynależności do pewnej wspólnoty; odtąd nie król, a naród był aktorem historii. I potem nie tylko Napoleon został «cesarzem Francuzów», ale także Ludwik XVIII «królem Francuzów», a nie «Francji». Niemniej bazą tożsamości pozostawało państwo narodowe. Inaczej w Europie Środkowej, gdzie odniesieniem mogła zostać tylko kultura: język, historia i literatura oraz sztuki piękne i muzyka.

Oczywiście, istnieją poważne różnice pomiędzy krajami Europy Środkowej. Ale samo umieszczenie Polski w tym kontekście pozwala wydobyć istotne cechy wspólne oraz odrębności poszczególnych kultur. I tak inny jest stosunek do prawa i instytucji państwowych Polaków — dość lekceważący, nieufny, a zarazem z cechami pieniactwa, podczas gdy Czesi dużo poważniej traktują te dziedziny. Za to Słowacy przypominają pod wieloma względami Polaków, choć to naród „plebejski”, jak Czesi, a nie „szlachectki” jak Polacy czy Węgrzy. Ale Węgrzy bardzo szanują symbole państwowe (mit korony, parlament), choć realny stosunek do prawa mają — jak się zdaje — niezbyt pedantyczny.

Czechów z Węgrami spaja poza tym nostalgia za monarchią habsburską, nieobecna w Polsce, mimo iż Galicja też należała do Austrii. Ale tu też nie

⁴ „Nad Tatrou sa blýska, (...) / To Slovensko naše / posial' tvrdo spalo / Ale blesky hromu / Vzbudzujú ho k tomu / Aby sa prebralo.”

wszystko jest klarowne, bo na przykład od dziesięcioleci twórczość Kuśniewicza czy Odojewskiego, a także aktualne powodzenie w Polsce literatury austriackiej z początku wieku — chodzi o autorów takich, jak: Musil, Broch, Bernhard — świadczy o fascynacji tamtą rzeczywistością, o której Miłosz w *Traktacie poetyckim* napisał: „Tam nasz początek...”. A najwybitniejszy obecnie reżyser teatralny Krystian Lupa adaptuje kolejne powieści tego obszaru.

Polacy, zgodnie ze stereotypem, to pyszny naród „panów”, romantyczny i heroiczny... Oczywiście Czesi, też zgodnie ze stereotypem, nie mają takiej tradycji. Ich „bohater narodowy” to Jara Cimrman, fikcyjna postać największego w dziejach odkrywcy, wynalazcy, uczonego, sportowca itd. A więc to „antybohater”, zwierciadło Sowizdrzała spajające narodową tożsamość poprzez śmiech. Ale charakterystyczne jest, że takiego zwierciadła Czesi potrzebują, w odróżnieniu od Francuzów, Anglików czy nawet Niemców. Z kolei autostereotyp Węgrów to wojownik, zdobywca o zdolnościach państwowotwórczych. Inny wariant paradygmatu wojownika niż w Polsce. Można by te rozważania rozszerzyć na obraz Ukraińca, Białorusina, Litwina... Ważne, że takie porównania są płodne, bo pozwalają dostrzec cechy jakościowe każdego narodu i dają klucz do historii i kultury.

Niemniej ważniejszą niż różnice wydaje się podstawowa cecha wspólna tych „narodów kulturowych”, a mianowicie tradycja opierania myśli politycznej na fundamentach etyki. Można by co prawda odrzec, że już Sokrates za podstawę polityki wskazywał troskę o duszę, ale w dominującej w Europie tradycji rzymskiej szybko o tym zapomniano. Otóż utrata państwowości, budowanie wspólnoty narodowej opartej na konsensusie kulturalnym i doznane upokorzenia narodów podporządkowywanych przy użyciu brutalnej przemocy, uwarściły je na czynnik etyczny. Znowu chronologicznie pierwsza wydaje się Polska z *Traktatem dyplomatycznym* Adama Czartoryskiego i z dziełem Mickiewicza czy później poznawanego Norwida. Czartoryski postulował wprowadzenie zasad etycznych do stosunków między państwami, opartych na poszanowaniu tożsamości każdego narodu. Czyli o przekroczenie przyjętej w Westfalii zasady *cuius regio eius religio*, która nie pozwalała się wtrącać w wewnętrzne sprawy innego państwa. Mickiewicz, głoszący „ewangelizację”, „chryścianizację” czy, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, „etyzację” polityki w imię przymierza ludów, głosił w gruncie rzeczy w romantycznym języku podobną ideę. O ileż stale aktualną, w świetle dyskusji o interwencji w wewnętrzne sprawy innego państwa z powodów humanitarnych, czyli pierwszeństwa praw człowieka nad zasadą suwerenności. Norwid zaś pisał o „przepalaniu globu sumieniem”

i o zbiorowej pracy prowadzącej do zmartwychwstania, zamiast krwawych podbojów i zniszczeń (*Promethidion*).

Podobne tony, wyrosłe z innej, rodzimej, husyckiej tradycji znajdziemy nieco później w Czechach, zwłaszcza w pismach ojca narodu, prezydenta filozofa Tomasza Masaryka i jego późnego następcy Václava Havla. Ten ostatni, jako dysydent, bił się o wytworzenie w kraju społeczeństwa obywatelskiego, tak jak w Polsce nieco wcześniej już KOR z Michnikiem i Kuroniem, czy później ruch Solidarności. Kuroń wykreował wręcz koncept chrześcijan bez Boga, w znaczeniu rozpoznawania się w etyce Ewangelii, nawet bez wiary w osobowego Stwórcę. Na Węgrzech podobne tony można odnaleźć w myśli Istvána Bibó, György Konráda, Jánoša Kissa...

Tradycja budowania oporu przeciw komunistycznemu reżimowi na fundamentach etycznych zatraciła się nieco po 1989 r. Za to wypłynęła w wymiarze europejskim, gdyż poważny procent członków tych narodów oczekuje od Unii wytworzenia wspólnej kultury, więzi wspólnotowej raczej niż tylko administracyjnych procedur. Bo właśnie te narody wykształciły się w oparciu o taką wspólnotę, a nie zostały uformowane przez instytucje państwowe, jak np. Francja. I głosy wybitnych intelektualistów środkowoeuropejskich, jak Havel czy Geremek, ciągle o tym przypominają, niestety przeważnie na próżno.

Jest to jakoś zrozumiałe. Paradygmat państwa narodowego wykształcił się w okresie Oświecenia w oparciu o zasadę racjonalizacji instytucji politycznych i procedur. Uznane są prawa człowieka, ale rozumiane w sposób abstrakcyjny, uniformizujący. Nie pozostawia to miejsca na uznanie odrębności każdej kultury. „Nacjonalizm”, czyli poczucie odrębności kulturalnej każdego narodu, jest wręcz oskarżany o doprowadzenie do dwu wojen światowych i ludobójstwa. Z punktu widzenia mieszkańca Europy Środkowej jest to aberacja, bo dla niego racjonalizm oświeceniowy doprowadził do triumfu komunizmu, do stalinowskiego terroru i „archipelagu Gułag”. Oczywiście oba te punkty widzenia są skrajne, a więc niesprawiedliwe. Jak stwierdza Kołakowski, jeśli nazizm był bękartem Romantyzmu, a komunizm bękartem Oświecenia, nie można oskarżać o to obu tych formacji.

Niemniej nieporozumienie jest totalne. Jak i brak wzajemnego zrozumienia. A wtedy ciężkie jest kształcenie specjalistów. Wydaje się teoretycznie, że sprawa jest jasna: wszędzie potrzebne są i sprawne instytucje, racjonalnie zorganizowane, i społeczeństwo obywatelskie, ale też i uznanie tożsamości każdej jednostki i każdego narodu. Procedury nie mają siły motywacyjnej, która może przyjść tylko z zaangażowania aksjologicznego. A więc z wiary w wartości zakorzenione w każdej kulturze.

Dominacja paradygmatu romantycznego w Europie Środkowej — a nie tylko w Polsce, gdzie był on przeżywany szczególnie intensywnie — niekoniecznie została zakończona. Choć na pewno nie „patriotyzm” będzie teraz jej dominującym składnikiem. Dyskurs aksjologiczny, na którym wygrał wybory PIS i Lech Kaczyński, potwierdzają to tylko, choć praktyka władzy budzi następnie tym większe kontrowersje. Ewolucja w innych krajach środkowoeuropejskich jest okresami rozbieżna, ale nie mamy jeszcze perspektywy, by zaobserwować tendencje dominujące w dłuższym okresie czasu.

Ale nie polityka nas tu interesuje, a dydaktyka, nie do pomyślenia bez elementów antropologii kultury. Gdyż bez nich nie sposób wytłumaczyć poza krajem, dlaczego Polak bez pieniędzy, bez stanowiska i który siedział w więzieniu, może być traktowany jak bohater, podczas gdy w typowych państwach Zachodu byłby pogardzany. Ale podobnie, dlaczego liczba samobójstw na Węgrzech jest najwyższa w Europie? — tradycyjnie tłumaczy się to okrojeniem granic w Trianon o dwie trzecie kraju. I dlaczego Czesi uciekają w piwo i w prywatność? — gdyż tak przetrwała kultura. Jak w czasie „nocnych rozmów rodaków” w Polsce.

Schematycznie rzecz ujmując, w krajach środkowoeuropejskich najważniejsze odniesienia dotyczą aksjologii kultury, dlatego typ dominujący tożsamości można by określić jako paradygmatyczny. Podczas gdy w typowych państwach Zachodu liczyć się będzie przede wszystkim struktura instytucjonalna, a więc „pozycja” — ten typ tożsamości można by określić więc jako „syntagmatyczny”. Oba typy są niezbędne do dobrego funkcjonowania społeczeństw i zrozumienie tego pozwala nam bronić paradygmatu środkowoeuropejskiego w perspektywie całej Unii, jako wnoszącego ważny wkład kulturowy.

Nauczanie kultury polskiej, umieszczanie jej w kontekście środkowoeuropejskim jest działaniem w tym właśnie kierunku. I pozwala zachować nadzieję, że korzystając z przyśpieszonej modernizacji społeczeństwa w Polsce, nie utraci ona swej „duszy”, a wręcz przeciwnie — wniesie ją do wspólnej, wytwarzanej także przez nas metakultury europejskiej.

19.05.06